Piątek 2.04.2021.

1. Propozycja zabawy matematycznej z elementami ćwiczeń manualnych (wycinanie), oraz rozwijanie syntezy wzrokowej.

Kochany rodzicu. Narysuj na kolorowym kartonie 9 jaj różnej wielkości. Poproś, aby dziecko je powycinało. Napisz flamastrem drukowanymi literami słowo WIELKANOC, począwszy od największego jajka. Poproś, aby dziecko ułożyło jajka od największego do najmniejszego. Odczytaj razem z dzieckiem powstały wyraz.



1. Słuchanie opowiadania „Śmigus dyngus” – rozmowa nt opowiadania.

Słońce nieśmiało wyglądało przez chmury, upewniając się, czy ludzie pamiętają, że dzisiaj jest śmigus-dyngus.
Pierwszy wstał tato. Cichuteńko na paluszkach przemknął się do kuchni, nalał wody do szklanki. Bezszelestnie wszedł do pokoju dzieci. Pokropił wodą Karolinkę i Pawła. Wzdrygnęli się i schowali głowy pod kołderkę. Zanim pierwsze krople spadły na Paulę, duży strumień wody z butelki po płynie do mycia naczyń oblał pidżamę taty. Ten, zaskoczony, machinalnie wylał resztkę zawartości szklanki na córkę.
- O nie! - krzyknęła i wyskoczyła z łózka. Atakowała wodą uciekającego żartownisia.
Tato przebiegł przez pokój i skrył się do łazienki. Tymczasem Paweł i Karolinka wstali i udali się do kuchni, gdzie mieli przygotowane pistolety na wodę. Podbiegli do siostry i zaczęła się mokra wojna. Ze ściany, pokrytej beżową lamperią, spływały wodne strużki. Tato słysząc, co się dzieje, odważnie wyszedł z łazienki i postawił bosą stopę na zalaną podłogę. Stracił równowagę i chwilę przebierając nogami w miejscu, zawisł na klamce. Wylądował na podłodze, podcinając niechcący synowi nogi. Już obaj leżeli zanosząc się od śmiechu. Wystraszone początkowo siostry również poddały się ogólnej wesołości.
- No, dzieciaki, dość tego. Za chwilę wróci mama z pracy - zwrócił uwagę tato.
- Ojej, może się przewrócić - stwierdziła Karolinka.
Paula prędko rzuciła kilka ścierek. Szybko uporali się ze stojącą z przedpokoju kałużą. Cała czwórka na kolanach wycierała do sucha podłogę, gdy do domu weszła mama.
- Aaa! - krzyknęła, znikając za drzwiami. Po chwili uchyliła je lekko, zerknęła do środka.
- Co to?! Myślałam, że to jakieś psy grasują u nas w domu!
- Śmigus-dyngus! - krzyknęła Paula, delikatnie oblewając mamę.
- Ach tak?! A ja przyniosłam chlebek od zajączka - z wyrzutem powiedziała mama.
- Chlebek! - zawołały jednocześnie dzieci. Mama czasami przynosiła z pracy bardzo smaczny chleb, pieczony w prawdziwym wiejskim piecu. Kupuje go od koleżanki, ale zawsze mówi, że od zajączka. Podobno ten niespotykany zajączek mieszka pod lasem, niedaleko fabryki, w której pracuje mama. Szaraczek w swojej norce ma piec, w którym wypieka najsmaczniejszy chlebek na świecie. Kto zje kawałek tego smakołyku, ten nigdy nie będzie głodny. Za każdym razem mama przynosi nową historyjkę o zajączku i jego rodzinie.
Dziewczynki wiedzą, że to bajka, ale lubią, kiedy mama opowiada. Mały Pawełek słucha uważnie z szeroko otwartymi oczami i buzią.
Po smacznym śniadanku wszyscy wyszli na balkon rozkoszować się słońcem, które na dobre wyszło zza chmur. Było bardzo ciepło, wróble harcowały w pobliskich krzakach okalających trawnik. Nagle z sąsiedniego balkonu doleciały do nich mokre krople. Paweł pobiegł do pokoju i przytaszczył duży pistolet na wodę. Niestety nikogo nie było widać. Chwilkę odczekał, a kiedy zobaczył uchylające się drzwi od sąsiedniego balkonu, wycelował strumień wody w tamtym kierunku.
- A masz! - zawołał.
- A to co?! - zapytała zdziwiona sąsiadka.
- Przepraszam cię Weroniko, ale dzisiaj lany poniedziałek - usprawiedliwiała synka mama.
- Wiem, wiem, moja córka tez biega z jajkiem na wodę. Zdążyła już wszystkich w domu pooblewać. - Zaśmiała się.- Może przyjdziecie do nas na filiżankę kawy? Pokażę ci te nowe wzory na poduszkę.
- Dobrze, przyniosę kawałek wielkanocnego mazurka.
Mama i tato poszli do sąsiadki. Zabrali też Pawełka, który uwielbiał bawić się z małym kotkiem pani Weroniki.
Tymczasem siostrzyczki nabrały w butelki wody i wyszły na plac zabaw. Ostrożnie wysunęły głowy z klatki schodowej. Rozejrzały się, obserwując teren. Nikogo nie zauważyły, więc śmiało zeszły na plac. Wtem usłyszały jakieś okrzyki i dudnienie kroków na klatce schodowej. To chłopcy wypadli z hałasem na dwór. W rękach trzymali butelki pełne wody. Mokrzy i rozbawieni, opowiadali o tym, jak kogoś zaskoczyli.
Dziewczynki siadły na brzegu piaskownicy. Butelki z "amunicją" schowały pod nogi. Rozochocona gromada wyrostków zaczęła rozglądać się, kogo by tu jeszcze oblać. Wreszcie zauważyli Paulę i Karolinę.
- Chodźcie, oblejemy je! Udajemy, że nic nas nie obchodzą - poddał pomysł Piotrek.
- Dobrze, chodźmy! - Zgodzili się pozostali. Szli wolno, rozglądali się, liczyli wrony na niebie, pogwizdując. Usiedli na drewnianych poprzeczkach drabinek.
Siostry ostrożnie wstały, wycofując się w do domu.
- Hej! Uciekają! - Piotrek nie wytrzymał, podbiegł do nich, lejąc na boki wodę.
Był zaskoczony bardzo, gdy te stanęły uzbrojone w butelki. W jednej minucie był cały mokry. Wtedy z pomocą zjawili się koledzy. Dziewczyny broniły się do ostatniej kropli wody. Widok był zabawny. Kapało z włosów, z nosa, mokre koszulki poprzyklejały się do ciała.
Z pustymi już butelkami wszyscy pobiegli do domów, by je napełnić. Okazało się, że chłopcy schowali swoje zapasy na korytarzu i tam ponownie zaczęła się bitwa na wodę. Zdziwione dziewczynki uciekły do mieszkania, które znajdowało się na niskim parterze. Pozwoliło to uciekinierkom wyjść przez balkon. Indiańskim krokiem okrążyły budynek i teraz one z kolei zaatakowały chłopców od strony drzwi wejściowych. Piski i okrzyki radości rozbrzmiewały na całej klatce schodowej. Paula i Karolinka co pewien czas napełniały dzbanki wodą. Oczywiście podłoga w łazience była mokra, i nie tylko tam. Dzieci stwierdziły, że wchodzenie drzwiami i wychodzenie balkonem to wspaniała zabawa. W związku z tym wodna ścieżka prowadziła od łazienki, poprzez dywan w pokoju, balkon, a także przez klatkę schodową. Do interesującego szlaku gonitwy dołączyli koledzy z sąsiedztwa. Wszyscy wbiegali do mieszkania z przeróżnymi wiaderkami, pojemnikami na wodę, przyczyniając się do zalania podłóg.
Siostry oraz kilka ich koleżanek ukryły się za wolno stojącym garażem, przygotowane do ostatecznej bitwy. Widziały, jak chłopcy biegali wokół bloku, próbując ich dogonić. Trzymały się za brzuchy, żeby nie pęknąć ze śmiechu. To zdradziło kryjówkę uciekinierek. W górę tryskały strugi i strużki wody. Wesołe okrzyki, piski i śmiechy ściągnęły do okien gapiów. Komentowali beztroską zabawę dzieci, sami przy tym się bawiąc. Sąsiedzi wychodzili na balkon, zainteresowani wrzawą.
- Zobacz, zobacz Stasiu, co tu się dzieje! - zawołała pani Weronika.
Mama Pauli i Karolinki zakończyła dzień śmigusa-dyngusa.
- Pięknie! - powiedziała z dezaprobatą. - Chyba koniec na dzisiaj. Zapraszam wszystkich do mnie, na ciasteczka - rzuciła propozycję, gdyż miała ukryty plan.
Cała gromada dzieci była uradowana, że mama Pauli nie gniewa się. Toteż wszyscy chętnie skorzystali z tak nieoczekiwanego zaproszenia. Wypieki pani Stasi znane były na całym osiedlu, a szczególnie mazurek kokosowo-budyniowy. Każdy nastawił się na smaczny poczęstunek. Jednak to, co zastali w domu, nie rokowało na zbyt szybkie zajęcie miejsc przy stole.
- Kochani, zapraszam do wielkiego sprzątania - powiedziała mama z ujmującym uśmiechem. - Proszę bardzo: ściereczki, wiaderka. Po skończonej pracy czekam na was ze słodką niespodzianką.
Wstyd im było, że tak narozrabiali. Ze skruszoną miną przystąpili do usuwania wody. Sprzątanie zajęło im więcej czasu niż dyngusowa bitwa. Naprawianie szkód toczyło się mimo to w przyjemnej atmosferze. Dobrze jest czasami solidnie popracować.
- Mamusiu, skończyliśmy. Możesz sprawdzić? - poprosiła Karolinka.
- Taak, z grubsza jest powycierane. Jutro dokończę i wypoleruję podłogi. Zasłużyliście na trochę słodkości. Chodźcie do stołu.
Nastrój zdecydowanie się poprawił. Buzie same uśmiechały się do sławnego mazurka mamy. Paula, jako gospodyni, nalała gościom do filiżanek soku porzeczkowego, który w ubiegłym roku zrobiła babcia. Chłopcy z apetytem pałaszowali ciasto i opowiadali najzabawniejsze sytuacje z dzisiejszego śmigusa-dyngusa. Mama również śmiała się razem z dziećmi.
Z mieszkania, które stało się centrum blokowego lanego poniedziałku, długo jeszcze dochodziła radosna wrzawa.
- A wiecie, co jest najważniejsze? - Zapytała pani Stasia. - Potraficie się bawić nie czyniąc nikomu krzywdy.



1. Zabawy ruchowe z rodzicem.

 **Zabawa z elementami skoku: ,,Kałuże”**(utrudnienie- przeskocz 3 lub 6 kałuż; w domu-mogą być gazety)

 **Zabawa z elementami skłonu:** **,,Uwaga grzyb”** (w domu –zbieranie klocków-po zabawie i ich liczenie).

 **Zabawa z elementami rzutu:** **,,Celuj szyszką”**(w domu- rzucanie pluszakiem do celu – klockami lepiej nie rzucać).

**"Misie bawią się na kocykach"** - siedząc nogi wyprostowane:
- dotykanie palcami stóp podłogi,
- uderzanie o podłogę piętami,
- uderzanie o podłogę całą stopą (szybko i wolno)
siad kolana zgięte:
- dotykanie łokciami kolan,
- dotykanie prawym łokciem lewego kolana i odwrotnie
leżenie na plecach
- turlamy misie na kocykach (rodzic dziecko i odwrotnie)
- odrywamy dziecko od podłogi: jedna ręka, druga ręka, jedna
noga, druga noga, głowa (zmiana ról)

1. Zabawy sensoryczne – paluszkowe.

•„Masażyk” –rodzic siada za dzieckiem w siadzie skrzyżnym i powtarza rymowankę oraz wykonuje ruchy na plecach, po kilku powtórzeniach następuje zamiana ról. „Pajączek” Mały pajączek na fontannę wlazł, kroczymy palcami od dołu pleców ku górze przyszedł duży deszczyk i pajączek spadł. naśladujemy paluszkami spadający deszcz oraz spadanie pająka Wyszło słoneczko wysuszyło deszcz rysujemy koło i „osuszamy całe plecy ”Mały pajączek na fontannę wszedł ponownie kroczymy palcami od dołu pleców ku górze.„Dreszczyk” Tu płynie rzeczka– wzdłuż kręgosłupa z góry na dół rysujemy linię falistą Tędy przeszła pani na szpileczkach –szybko kroczymy czubkami palców wskazujących Tu stąpały słonie –powoli kroczymy płasko ułożonymi dłońmi I biegły konie –szybko stukamy pięściami Wtem przemknęła szczypaweczka –poszczypujemy Zaświeciły dwa słoneczka dłońmi zataczamy kółka Spadł drobniutki deszczyk –stukamy opuszkami palców Czy przeszedł cię dreszczyk? –nagle gilgoczemy w kark.

1. Wielkanoc inaczej – poznanie zwyczajów obchodzenia Świąt Wielkiej Nocy w innych częściach Świata.

**Zwyczaje wielkanocne w Irlandii**

Jednym z najciekawszych zwyczajów wielkanocnych w [Europie](http://podroze.se.pl/swiat/europa/) może się poszczycić [**Irlandia**](http://podroze.se.pl/swiat/europa/irlandia/). W **Wielką Sobotę** w miastach odbywa się pochód, podczas którego ludzie demonstrują swoje zmęczenie długim postem i chęć rozpoczęcia świętowania. Przemarszowi przewodzi lokalny rzeźnik. Najciekawszy jest jednak fakt, że niesie on zawieszonego na kiju śledzia, którego mieszkańcy biją kijami, pałkami i czym popadnie. Tak zmaltretowany śledź, symbolizujący post, zostaje wrzucony do rzeki. Następnie rzeźnik nakłada na ten sam kij udekorowany kwiatami barani udziec, który ma zwiastować czas ucztowania.

## ****Zwyczaje wielkanocne w Stanach Zjednoczonych****

W [**USA**](http://podroze.se.pl/swiat/ameryka-polnocna/usa/) ciekawym zwyczajem jest noszenie ogromnych, świątecznie udekorowanych kapeluszy. Co roku kobiety i dzieci stają do konkursów, w których wybiera się najpiękniej udekorowane świąteczne nakrycie głowy. Na barwnych kapeluszach pojawiają się jajka, króliki, kurczaki i wiele innych ozdób.

## ****Zwyczaje wielkanocne w Afryce****

Z okazji Wielkanocy w[**Afryce**](http://podroze.se.pl/swiat/afryka/) kościoły i domy modlitwy są dekorowane ozdobami zwanymi "vitenge"  i "kanga". Dekoracje te, tworzone na kształt motyli, wykonywane są z kwiatów i liści bananowca. Mieszkańcy Afryki śpiewają międzynarodowe chrześcijańskie hymny, jednak uzupełniają je o elementy własnej kultury. Dlatego też śpiewom i modlitwom często towarzyszy bicie bębnów. Kobiety wykonują też tzw. "kigelegele", czyli głośne okrzyki w wysokich rejestrach.

## ****Zwyczaje wielkanocne**** ****w Australii****

W [**Australii**](http://podroze.se.pl/swiat/australia-i-oceania/australia/) na zwyczaje wielkanocne ciekawie wpłynęła **"kampania przeciw królikom"**, które czynią tam duże szkody na polach. Do Australii dotarł popularny m.in. we [**Francji**](http://podroze.se.pl/swiat/europa/francja/) zwyczaj ukrywania w ogrodzie czekoladowych jajek dla dzieci. Wielkanocny konkurs wygrywa to dziecko, które znajdzie najwięcej jajek. Po zrealizowaniu kampanii jajka, kiedyś podrzucane przez wielkanocnego królika, teraz ukrywane są w ogrodzie przez **Wielkoucha Króliczego**.

## ****Zwyczaje wielkanocne w Armenii****

W [**Armenii**](http://podroze.se.pl/swiat/azja/armenia/) do świątecznych zwyczajów należy wypiekanie chleba zwanego cheorek. Ormianie wierzą bowiem, ze gdy Matka Boska stała pod krzyżem Chrystusa, miała przy sobie chleb, który został zabarwiony na czerwono przez krew Zbawiciela.



WESOŁYCH ŚWIĄT. POKOLORUJ ILUSTRACJĘ. Miłej pracy. Powodzenia.